

Wybory pełne grozy. Mogą to być nie tylko urny wyborcze

26 kwietnia 2020

Małgorza Kidawa-Błońska zaprezentowała wczoraj przygotowany przez jej sztab spot, w którym przestrzega przed ryzykiem przeprowadzenia wyborów w formie korespondencyjnej.



Opublikowany wczoraj na facebookowym profilu kandydatki na prezydenta z ramienia KO spot jest pełen napięcia i grozy. Obrazki z listonoszami, przesyłkami, listami i skrzynkami pocztowymi przeplatają się ze scenami z pacjentami karetek pogotowia i personelem medycznym w maskach. W spocie pojawia się hasło: „10 maja te skrzynki mają być urnami dla 30 milionów Polaków. Niestety mogą to być nie tylko urny wyborcze.



W spocie pokazano także rodzinę z dzieckiem w maskach ochronnych, obok których przejeżdża samochód, kierujący się w stronę warszawskiej siedziby PiS. Jadący samochodem mężczyzna pokazuje rodzinie środkowy palec, a na ekranie pojawia się hasło: „Sorry. Dla mnie ważniejsze są wybory.”



Sztab wyborczy Małgorzaty Kidawy-Błońskiej zaprezentował wczoraj jeszcze jeden spot, w nieco innym stylu. W drugim filmiku kandydatka na prezydenta występuje w „Kidawa TV”, gdzie w rozmowie z „dziennikarką”, w którą wciela się radna PO, wypowiada się na temat kwestii przeprowadzania wyborów prezydenckich w obliczu epidemii koronawirusa.

„Polska potrzebuje prawdziwego prezydenta, wybranego w wolnych

i bezpiecznych wyborach. Ja takie wybory chcę wygrać. Te pseudowybory korespondencyjne nazywane „usługa pocztową”, w maju nie będą ani wolne, ani bezpieczne i w ogóle nie powinny się odbyć” – mówi w spocie Kidawa-Błońska.

W roli eksperta w spocie występuje Fryderyk Zoll, który ocenia, że wybory korespondencyjne nie odpowiadają standardom konstytucyjnym. „Właściwie trudno powiedzieć, kiedy wybory miałyby się odbyć, tak aby mogły być niezakwestionowane. Te wybory nie odpowiadają standardom konstytucyjnym. Stworzyliśmy tak naprawdę stan absolutnego bezprawia” – ocenia Fryderyk Zoll.



Wybory prezydenckie z głosowaniem korespondencyjnym są według partii rządzącej jedynym bezpiecznym sposobem na wybranie głowy państwa w obliczu panującej epidemii koronawirusa. Opozycja ma jak widać zdecydowanie inne zdanie i stanowczo sprzeciwia się organizacji takich wyborów, wskazując, że niosą one ryzyko dla obywateli. A co na to eksperci?

W rozmowie na antenie RMF FM dr Paweł Grzesiowski, immunolog i ekspert ds. zakażeń, pytany o ryzyko zakażenia podczas głosowania korespondencyjnego powiedział, że jest ono znikome. „Jestem dosyć ostrożny i racjonalny i nie spodziewam się, że na papierze czy na kartonie przeżyje wirus. Nawet gdyby jakaś niewielka ilość wirusa się ostała, to nie będzie to powód do zakażenia” – mówił ekspert.

Dr Grzesiowski zwrócił także uwagę, że obecnie wszyscy pracują w maskach, więc także listonosze, pracujący przy wyborach, używaliby maseczek i ryzyko przeniesienia wirusa na kopertę jest naprawdę niewielkie. Mała jest także szansa na to, że wirus, nawet gdyby w jakiś sposób znalazł się na liście, zarazi odbiorcę. „Najpierw musiałby ktoś na niego moim zdaniem świadomie nakasłać, nakichać, tego wirusa tam przenieść, a dopiero potem właśnie odbiorca musiałby go bardzo dokładnie

obwąchiwać i wtedy mógłby się zaraził” – ocenił dr Grzesiowski.

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)